

Marcin Fijołek o książce Dariusza Karłowicza "Polska jako Jason Bourne"

Dariusz Karłowicz w książce "Polska jako Jason Bourne" zadaje mnóstwo rozproszonych pytań. O naszą tożsamość, o miejsce Polski i polskości na mapie (geograficznej i cywilizacyjnej), o zadania dla polskich władz, ale i wszystkich zatroskanych o los naszej wspólnoty



Dariusz Karłowicz w książce "Polska jako Jason Bourne" zadaje mnóstwo rozproszonych pytań. O naszą tożsamość, o miejsce Polski i polskości na mapie (geograficznej i cywilizacyjnej), o zadania dla polskich władz, ale i wszystkich zatroskanych o los naszej wspólnoty. Autor „TP” zachowuje się czasem jak genetyk, który milimetr po milimetrze bada polskie DNA — pisze w recenzji na łamach wPolityce.pl Marcin Fijołek

**PRZYJDŹ NA PREMIERĘ KSIĄŻKI DARIUSZA KARŁOWICZA
"POLSKA JAKO JASON BOURNE". 22 CZERWCA, GODZ. 18.00, UL.
KOSZYKOWA 24/7!**

Szczerze mówiąc, nie lubię, gdy autorzy - nawet jeśli przeze mnie lubiani i cenieni - wydają książki oparte o swoje opublikowane już felietony, wywiady, etc. Jest w tym pewne zagrożenie odcinania kuponów od dotychczasowego dorobku, do drzwi puka pokusa megalomanii, a regularni Czytelnicy, tacy jak autor tych słów, czują się zawiedzeni, bo czytają coś, co w zasadzie już zostało przeczytane.

Co powiedziawszy, muszę przyznać, że w przypadku Dariusza Karłowicza założenie to bierze w łeb. Choć „Polska jako Jason Bourne” jest zbiorem publicystyki i wywiadów autora „Teologii Politycznej” z ostatnich kilku lat (głównie z „wSieci”), to powiew świeżości intelektualnej, jaki przynosi jest olbrzymi.

Niezręcznie mi zresztą pisać, drodzy Czytelnicy, o publicystyce Dariusza Karłowicza, bo jako jego wielki fan jestem z pewnością mało obiektywny. Pojawienie się na rynku kolejnych numerów „Teologii Politycznej” uważam za jedno z ważniejszych wydarzeń w polskim życiu publicznym (wydawniczym), a Trzeci Punkt Widzenia w TVP Kultura powinien być obowiązkowy dla wszystkich chcących zrozumieć przemiany dzisiejszego świata. Lubię też zaglądać do świeżutkiej siedziby „Teologii Politycznej”, bo to miejsce będące rzadkim połączeniem intelektualnego, twórczego fermentu i klimatu tworzonego przez po prostu dobrych ludzi. Nie żeby zaraz świętych za życia, ale atmosfery, która panuje przy Koszykowej w Warszawie

próżno szukać w innych miejscach stolicy. Proszę tam zajrzeć, choćby po to, by posłuchać nowych tłumaczeń Antoniego Libery, czy na spokojnie porozmawiać o współczesnej Rosji i wyzwaniach, jakie niesie jej polityka (przykłady z ostatnich dni, poruszanych tematów jest całe mnóstwo).

Ale ad rem, czyli do książki, której wydanie jest bezpośrednią przyczyną napisania tego skromnego tekstu. Dariusz Karłowicz zadaje w niej mnóstwo rozproszonych pytań. O naszą tożsamość, o miejsce Polski i polskości na mapie (geograficznej i cywilizacyjnej), o zadania dla polskich władz, ale i wszystkich zatroskanych o los naszej wspólnoty. Autor „TP” zachowuje się czasem jak genetyk, który milimetr po milimetrze bada polskie DNA. Z różnym zresztą skutkiem, nie zawsze dając jednoznaczne diagnozy (nie mówiąc o receptach), ale zawsze na poziomie, którego ze świecą szukać w innych miejscach dzisiejszej publicystyki.

Tytułowe, nieco prowokacyjne nawiązanie do Bourne’a nie jest przypadkowe. Oddajmy głos autorowi (ze wstępu do książki):

— pisze Karłowicz.

Pisze i od razu zabiera się do prowadzenia śledztwa. Jak już mówiłem, grzebie w naszym DNA i prowadzi szerokie śledztwo w poszukiwaniu naszych fundamentów: kultury, polityki, mentalności. Efekty (częściowe, wiecznie niepełne i ruchome) tej kwerendy - do przeczytania w książce.

Odkąd po raz pierwszy obejrzałem ekranizację Tożsamości Bourne'a ze świetną rolą Matta Damona, nie mogę się pozbyć myśli, że to jedna z najlepszych metafor sytuacji, w jakiej znaleźliśmy się w 1989 roku. Tytułowy bohater powieści Roberta Ludluma ciężko ranny, cudem wyłowiony z morza męczyzna, odzyskuje przytomność i siły, ale nie pamięć. Żeby dowiedzieć się, kim jest Jason, który jak sądzę nie przypadkiem nosi imię przywódcy Argonautów, będzie zmuszony do przeprowadzenia śledztwa we własnej sprawie. Musi wyruszyć na wyprawę, która pozwoli mu poznać, kim był i co go ukształtowało, odbyć podróż, której trudy pomogą mu zrozumieć własną tożsamość. Jednak zanim

Karłowicz krok po kroku udowadnia, że „kserokopiarka nie rozwiązała wszystkich problemów” wspólnoty, jaką stworzymy. Ani zachłystnięcie się rozwiązaniami serwowanymi przez Europę Zachodnią, ani wschodni styl życia, ani proste (prostackie?) opowieści o terenie „między Wschodem i Zachodem” nie wyczerpują opowieści o Polkach i Polakach. Autor stara się więc z mozołem zrekonstruować nasze fundamenty, opisać je i zastanowić się, co i gdzie wymaga zmiany, a z czego możemy być dumni.

jeszcze pójdzie tropem śladów
pozostawionych
w poprzednim życiu, zdąży
zorientować się, że nie jest
niezapisaną tablicą

Nie jest to prosty
zachwyty nad
Polakami (choć
i tego nie brakuje),
nie jest to pełna
moralizatorskiego
tonu chęć pouczania
swoich rodaków

i tworzenia idealnego narodu. To raczej kreślony z troską szkic o nas samych.

„Polska jako Jason Bourne” to także wielki wyrzut sumienia o jakość debaty publicznej w Polsce. W zalewie chłamu, uproszczonych tez, fali hejterstwa i prymitywnych diagnoz - publicystyka Karłowicza jawi się jak oaza na pustyni. Felietony z „wSieci”, które giną gdzieś w codziennej nawalance partyjno-politycznej zyskują tutaj drugie życie. Autor potrafi z właściwą sobie precyzją wskazać inny punkt widzenia na daną lekturę czy wydarzenie. Henryk Sienkiewicz, „Pan Tadeusz” czy św. Faustyna Kowalska zyskują zupełnie inny wymiar, zaskakujące znaczenie.

Felietony to i wywiady intelektualnie pełne. Z odwołaniami do polskiej tradycji, kultury, literatury. Karłowicz przybliży postaci nieco zapomnianych inteligentów, twórców polskiej kultury, polityki. Przy okazji lektury felietonów dostajemy skondensowaną lekcję tego wszystkiego. Szczególne wrażenie robi tekst pt. „Bunt niewolników. Tzw. Odezwa Komitetu Obrony Patrycjatu z nieznanego dotąd fragmentu Dziejów Tytusa Liwiusza (z łac. tłum. własne)” - swobodnie

budowanych mostów między tradycją antyczną, greckimi filozofami a dzisiejszą rzeczywistością jest zresztą o wiele więcej. Nie jest to jednak mało poważna żonglerka tytułami i cytatai, ale raczej efekt głębszej analizy. Uczciwość intelektualną po prostu się wyczuwa.

Nie jest tak, że Karłowicz jest w tym wszystkim nieomylny. Czasem jego diagnozy mogą razić, często będą niewygodne dla Czytelnika. Ale zawsze są dające do myślenia. Myślę, że to bardzo, bardzo dużo. **Gdybym miał porównać do czegoś omawiany zbiór felietonów i artykułów Karłowicza byłaby to (trudno chyba o lepszy komplement) niezwykła książka Tomasza Merty, tragicznie zmarłego pod Smoleńskiem.** Do „Nieodzowności konserwatyzmu” - zbioru niezwykłych esejów - wraca się jak do źródła, z którego przy każdej lekturze można wyczytać coś innego, zainspirować się czymś innym. Tak też jest z Karłowiczem.

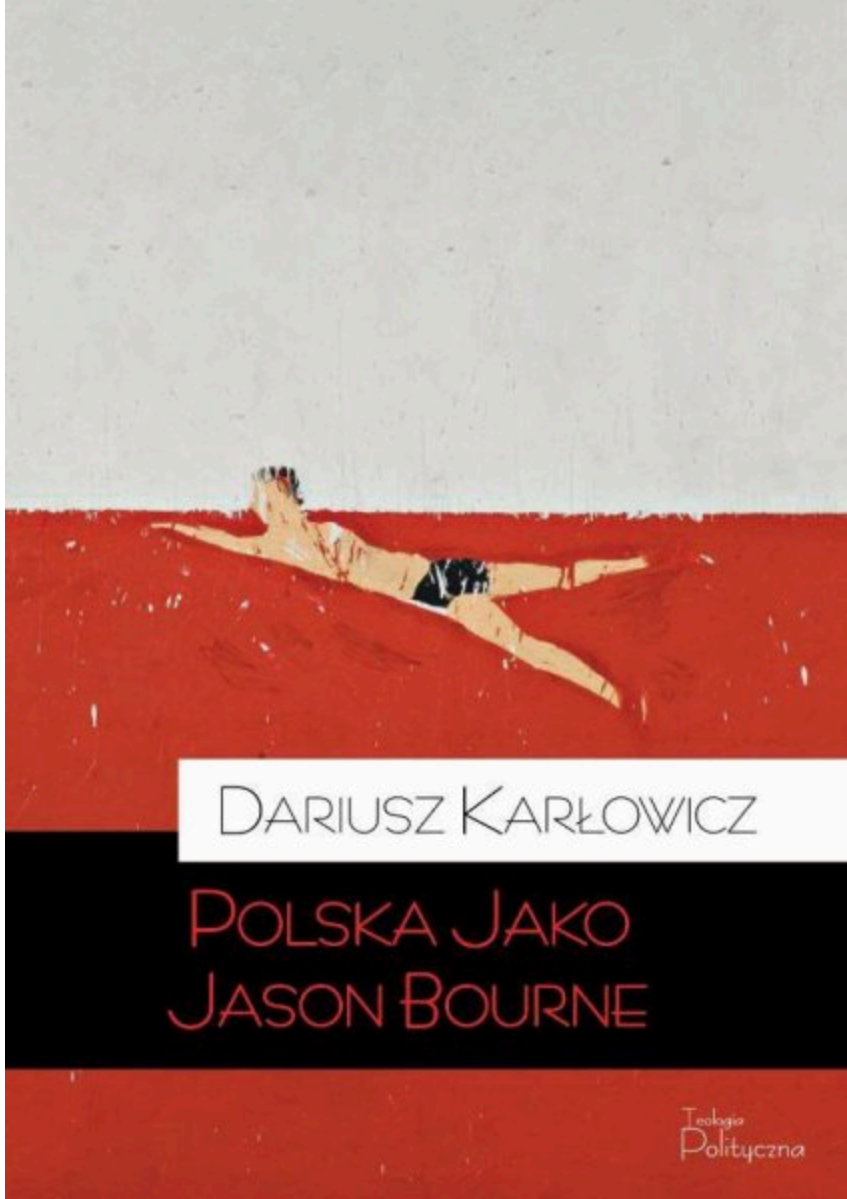
Zakończę krótkim cytatem z jednego z felietonów autora zamieszczonych w książce:

No właśnie. Czytajmy. „Polska jako Jason Bourne” wkrótce będzie dostępna w księgarniach.

Marcin Fijołek

Tekst ukazał się na stronie wPolityce.pl

Czytajmy w domu, na łące,
w bibliotece. Czytajmy na głos
z przyjaciółmi i sami.
Czytajmy wolno –
z namysłem, albo namiętnie –
aż po zakrztuszenie. Czasem
dla czystej przyjemności
(co szczególnie zalecał
Montaigne), czasem dla
praktycznej korzyści, czasem
dla wzbogacenia rozumu
i ducha. Męczmy się nad
książką i książką się bawmy.
Budźmy się z nią i z nią
zasypiajmy. Nośmy
ją w plecaku i w kieszeni
płaszczka. Rzucajmy się na nią
i odrzucajmy ją ze wstrętem.



DARIUSZ KARŁOWICZ

POLSKA JAKO
JASON BOURNE

Teologia
Polityczna